№ 163. Dąbrowa Górnicza, Czwartek 15-go Czerwca 1916 r. Rok II.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubl. 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 56 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis „Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jedrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 14 czerwca.

Kłamstwo Moskali o Legionie Polskim.

WIEDEŃ 14 czerwca. Z kwatery wojennej donoszą: Ze strony rosyjskiej rozpuszczono po krajach neutralnych wiadomość, jakoby Legion Polski został całkowicie zniszczony, ewentualnie wzięty do niewoli.

Wiadomość ta jest zupełnie kłamliwa.

Legion Polski bił się bardzo walecznie i odparł wszystkie ataki rosyjskie.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim. Na południe od Bojanu i na północ od Czerniowiec ataki rosyjskie odparte.

Pozatem na południe od Prypeci przy niezmienionej sytuacyi nie zaszło nic szczególniejszego.

Na północ od Baranowicz wczoraj popołudniu wojska niemieckie i austro-węgierskie stały pod bardzo ciężkim ogniem armat rosyjskich. Nieprzyjaciel zaatakował następnie pozycye, ale został wszędzie bez reszty odparty. Artylerya nieprzyjacielska strzelała nakoniec w odpływające masy rosyjskie.

Na froncie włoskim położenie niezmienione.

Nasze latawce morskie zaatakowały znowu dworzec kolejowy i urządzenia militarne w San Giorgio di Nogaro jakoteż przystań wewnętrzną w Grado.

Na południowym wschodzie niezmiennie spokojnie.

Von Höfer.

Sprostowanie przechwałek moskiewskich.

WIEDEŃ 14 czerwca. Z wojennej kwatery prasowej piszą:

Gdy przedtem biuletyny sztabu rosyjskiego w zdumiewająco skromnym tonie były trzymane, publikuje komenda rosyjska z 11/6 fanfarę zwycięstwa, w której czytamy między innemi:

„Ofenzywa naszych armii na Wołyniu, w Galicyi i na Bukowinie cieszy się dalej powodzeniem. Olbrzymie masy jeńców i krwawe straty rozłapiają armię nieprzyjacielską. Dzięki wielkim sukcesom naszych wojsk wzięliśmy wiele tysięcy jeńca i zdobyliśmy takie masy wszelakiego sprzętu wojennego, iż na razie obliczenie jest zupełnie niemożliwe. Zdobycz w materyale wojennym, który nieprzyjaciel do różnych robót przygotował, jest olbrzymia i daje świadectwo wielkości zwycięstwa, nad nieprzyjacielem odniesionego. W ciągu wczorajszej walki wzięliśmy znowu do niewoli 1 jenerała, 409 oficerów i 35,100 żołnierzy, zdobyliśmy 30 armat, 13 karabinów maszynowych i 5 miotaczy min. Suma ogólna zdobyczy wojennej, wziętej w dotychczasowych operacyach, wynosi: 1 jenerała, 1,649 oficerów, ponad 106,000 żołnierzy, 124 armat, 180 karabinów maszynowych, 58 miotaczy bomb. Wojska nasze, kroczące z okolicy Dubna, pobiły nieprzyjaciela i zajęły miasto Dubno i fort. Przy wypędzaniu nieprzyjaciela z pozycyi głównej na północ od Buczacza wzięliśmy wiele jeńca i zdobyliśmy wielkie ilości broni i odrzuciliśmy nieprzyjaciela na rzekę Strypę. Mimo zażartego oporu nieprzyjaciela wojska nasze zajęły pozycye nieprzyjacielskie na południe od Dobronowiec i w tej tylko okolicy wzięły do niewoli 1 jenerała, 327 oficerów, 18,000 żołnierzy i zdobyły 10 armat. Ażeby sytuacyę naprawić, czynił nieprzyjaciel miejscami szalone przeciwataki. Między innemi na wschód od Kołków znacznie przeważające siły nieprzyjacielskie uczyniły atak, ale zostały naszym koncentrycznym ogniem na prawy brzeg Styru odrzucone. Ogólny obraz gwałtownego ciosu, jaki wojska nasze trwale zadały nieprzyjacielowi, przedstawia się następująco: Armie nasze przerwały cały front nieprzyjacielski w jego trwałych pozycyach, a to od terenu lesistego południowo-wschodniej Rosyi aż po granicę rumuńską."

Sprawozdaniom tym, które przez pewne szczegóły chcą wywołać wrażenie szczególnej prawdomówności, należy przedewszystkiem przeciwstawić okoliczność, że Moskale z natury rzeczy mogą ogłaszać o jeńcach i zdobyczy dowolne cyfry, ponieważ w obecnych warunkach nie można z konieczności przedstawić dowodu ani kontrdowodu. Cel ich przekraczającej wszelką miarę przesady nie da się uniknąć, gdyż wielu rannych i nierannych żołnierzy popadło w ręce nieprzyjaciela, nawet z pośród walecznych i wytrwale broniących się oddziałów.

Nie trzeba jednak nawet podkreślać, że nawet zbiorowe straty w poległych i jeńcach nieporównanie są niższe od tych, jakie Moskale w samych tylko jeńcach podają.

Równie też pewnem jest, że o dwakroć i trzykroć większe są od naszych krwawe straty nieprzyjaciela, który swój materyał ludzki poświęcał z taką bezwzględnością, większą nawet niż kiedykolwiek dawniej, iż ataki, głębokie na 40 rzędów nie należały do rzadkości.

Że jeden z naszych jenerałów został wzięty do niewoli, jest nam zupełnie niewiadomo. Co się tyczy zdobyczy, jaką Moskale podają, jest oczywiste, że przy uprzątaniu naszej pozycyi nie wszystek materyał mógł być zabrany; zwłaszcza, o ile to były działa bez zaprzęgu lub wmurowane starszej konstrukcyi, te musiały być zostawione. Lecz i pod tym względem sprawozdanie nieprzyjaciela przekracza wszelką miarę.

Co właściwie sądzić należy o twierdzeniu nieprzyjaciela, że przerwał cały nasz front północno-wschodni od Prypeci aż po Prut, dowodzą tego nasze sprawozdania z 12 i 13 czerwca przez swoje dokładne podawanie nazwisk miejscowości. Że Dubno oddaliśmy bez wystrzału karabinowego i że pod Kołkami i Sokulem zadaliśmy nieprzyjacielowi ciężkie straty, tego dokładniej nie rozprowadzono. Ale samo wymienienie nazwisk: Buczacza, Nowo-Oleksińca, Kozłowa, Worobijówki, Wiśniowczyka, Sapanowa, Sokula, Kołków i Czartoryska, miejscowości, które w ostatnich 9 miesiącach względnego spokoju ciągle były podawane jako punkty naszej linii frontowej, dowodzi dość wyraźnie, że wywalczone przez ściągnięcie ogromnych mas na poszczególnych miejscach sukcesy rosyjskie pozostały bez wpływu i szkody na rozległe części naszego północno-wschodniego frontu.

Hr. Tisza o sytuacyi wojennej.

BUDAPESZT 14 czerwca. Na dzisiejszej konferencyi narodowej Partyi pracy prezes ministrów hr. Tisza oświadczył:

Właśnie w tych dniach, w których Sejm zaczął na nowo obrady, na bojowisku północno-wschodniem szaleje olbrzymia bitwa, w której atakującym powiodło się w kilku częściach uzyskać pewne lokalne korzyści. Nie przeczymy temu tem bardziej, że nas samych obowiązuje rzetelność, narodowi zaś winni jesteśmy prawdę. Epizod ten jest jednak drobiazgowym w zestawieniu ze zdarzeniami, jakie odbyły się od początku wojny i które znalazły u narodu najwyższe męskie zdecydowanie.

O ile można patrzeć w przyszłość ludzkiem przewidywaniem, prezes ministrów twierdzi z całą pewnością, że cały ten epizod nie będzie miał żadnego istotnego wpływu na ostateczny rezultat (Żywe potakiwania).

Mowa hr. Tiszy w sejmie węgierskim.

BUDAPESZT 14 czerwca. Przy rozpoczęciu posiedzenia Sejmu premier hr. Tisza powiadamia Izbę o sytuacyi na frontach bojowych. Wskazuje naprzód, że wojska nasze zdobyły niezwiędłe wawrzyny w ofenzywie przeciw Włochom, o której ponieważ jeszcze trwa, nie może dalej podać bliższych szczegółów. Premier wspomina następnie w słowach wielkiego podziwu o zwycięstwie floty niemieckiej nad angielską. Poczem mówi dalej:

Z zebraniem się Sejmu odbywa się równocześnie nieskończona jeszcze ogromna ofenzywa, która przyniosła Moskalom na dwóch punktach istotne sukcesy. Premier nie chce tym wypadkom przeczyć ani ich pomniejszać i w ten sposób naród węgierski obrażać, że nie chce powiedzieć mu otwarcie nieprzyjemnej wiadomości. Ale zarazem z całem poczuciem odpowiedzialności premier może zapewnić, że wojska nasze walczą dalej z niezmniejszonem bohaterstwem, wytrwałością i decyzyą odniesienia zwycięstwa. Największa część naszego frontu pozostała w naszem ręku, wszystkie potrzebne zarządzenia zostały uczynione. Dlatego premier ma podstawę do wyrażenia nadziei, że także obecne nieprzyjemne wypadki będą przejściowym epizodem i że z całem zaufaniem należy oczekiwać ostatecznego zwycięstwa. (Żywe oklaski).

Premier odczytuje następnie dłuższe oświadczenie ministra spraw zagranicznych Buriana przeciw wywodom Greya o wypadkach przedwojennych.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. Na wzgórzach na południowy wschód od Zellebeke w przebiegu wczorajszej walki straciliśmy część naszych nowych pozycyi. Na prawym brzegu Mozy zdobyliśmy pozycye nieprzyjacielskie, leżące na zachód i na południe od farmy Thiaumont. 793 Francuzów i 15 karabinów maszynowych wpadło w nasze ręce.

Na wschodzie. Na południe od jez. Narocz oddziały nasze wywiadowcze zniszczyły wysunięte nieprzyjacielskie urządzenia obronne i zabrały 60 jeńca. Na północ od Baranowicz po gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem przeszedł nieprzyjaciel do ataku. Gęste masy nieprzyjacielskie szturmowały 7 razy nasze linie, ale zostały bez reszty przepędzone, poniósłszy bardzo ciężkie straty. Lotnicy nasi podjęli dalekie przedsięwzięcia przeciw kolejom za frontem rosyjskim i zmusili kilka razy pociągi z wojskiem do zatrzymania się oraz zniszczyli urządzenia kolejowe.

Na Bałkanach nic nowego.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 14 czerwca. Kwatera główna donosi pod datą 13 czerwca: NA FRONCIE IRAKU w okolicy Fellahie po prawym brzegu Tygrysu pobiliśmy spieszący naprzód szwadron kawaleryi angielskiej i zmusiliśmy go do odwrotu. Dwie zniszczone ogniem naszej artyleryi kanonierki nieprzyjacielskie zatonęły w Tygrysie całkowicie. Na południu z powodu ostatnich klęsk Moskali ochotnicy persce napadają oddziały rosyjskie przy każdej sposobności i zadają im wielkie straty. W okolicy Eufratu oddział z 400 Anglików został zniesiony przez naszych ochotników.

NA FRONCIE KAUKAZU nic ważniejszego.

Dalszy ciąg depesz na stronie 4-ej.

Z historyi Sokoła amerykańskiego.

(RBP.). Z okazyi otwarcia kursu wojskowego w Okręgu 3 „Dziennik dla Wszystkich" z Buffalo, najrozsądniej dziś redagowany dziennik polski w Ameryce, napisał, co następuje:

„Dzisiejsze w Buffalo otwarcie Kursu Wojskowego Sokołów 3-go okręgu to święto narodowe, bo udowodniające, że nasza szara Drużyna trwa twardo przy Sokolim Zakonie, który militarne przygotowanie narodu położył na czele swych przykazań. Sokołom Kursakom, Sokolicom-Sanitaryuszkom i młodzieży Skautów w Kursie udział biorącej zasyłamy serdeczne czołem!

Przy sposobności, konstatując usposobienie najszerszych warstw emigracyi, mamy prawo i obowiązek powiedzieć, że lud polski na wychodźtwie uznaje w całej pełni przygotowawcze prace wojskowe Sokoła polskiego. Lud czuje, że nasza szara drużyna powołaną jest do odegrania czynnej roli w walce o niepodległość. Z kim i kiedy bić się będzie trzeba, lud sprawy sobie nie zdaje. Co do jednej dziś armii polskiej, co do Legionów, tyle ludowi temu nałgano zbrodniczo, że pomimo szczerej pracy kilku pism niepodległościowych lud ten nie może zrozumieć ich idei i czynów. Zarzucono go łgarstwem moskalofilskiem, zaciemniono horyzonty. Kiedyś dopiero jasna gwiazda historyi rozświeci tumany fałszu i aureolą bohaterstwa ozłoci groby poległym legionistom.

Lecz w chwili otwarcia Kursu, który ma na celu przygotowanie zbrojnych i czynnych członków walki o niepodległość, chcemy Wam, Druhowie Sokoli, jako należący stale i serdecznie do waszych szeregów, przypomnieć pierwsze przykazania założycieli Sokolstwa. To się dzisiejszym młodym druhom przyda absolutnie.

W latach 70 założono w Galicyi pierwsze gniazda Sokole jako „zawiązek przyszłych armii polskich, mających walczyć o niepodległość Polski". Był to zatem ciąg dalszy roku 1831, 1846 i 1863. Było to nowe ogniwo w historycznym łańcuchu rewolucyjnych polskich spisków. Za wzorem Czech poszła Polska w jedynej prowincyi, mającej swobodę ruchów, w Galicyi.

Otóż ta „chwila osobliwa", chwila walki o niepodległość, chwila wymodlona przez Mickiewicza w „Litanii Pielgrzyma", dziś już jest. Dziś zmagają się moce, które rozdarły Polskę. Dziś Biały Orzeł po Napoleońsku znów powiewa nad Legionami. Kilkadziesiąt tysięcy polskiej młodzieży z nieśmiertelnym hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła" idzie w bój, walczy i zwycięża. Prusak uznaje dzielność polskich straceńców i dekoruje ich swoją najwyższą odznaką: żelaznymi krzyżami waleczności. Polskę — jak długa i szeroka — przechodzi dreszcz dawnych rycerskich wspomnień. Polska bez względu na oryentacye kocha i czci swych legionowych bohaterów, a Piłsudskiego otacza aureolą narodowego ogólnopolskiego bohaterstwa.

Tak jest w Polsce. A na wychodźtwie?

Prawdziwa Sokola idea, bo idea zbrojnej walki o niepodległość, wbrew spaczonym naukom naszych fałszywych proroków toruje sobie coraz śmielej drogę. Wśród Polaków policzycie druhowie setki Sokołów, którzy potrafili się wymknąć z Ameryki i dziś walczą przeciw Moskalom pod narodowymi sztandarami. Zliczcie ich — od Rylskiego aż do Myjaka, ilu ich poszło i krew przelewa dla Sprawy.

A wśród Amerykanów patrzcie! Pomimo anglo—i moskalofilstwa — jak się krzewi niepodległa myśl polska! Niedawno wydane dzieło delegata N. K. N. Dra Feliksa Młynarskiego p. t. „Zagadnienia przyszłego pokoju", dzieło napisane w angielskim języku specyalnie dla Amerykanów, a traktujące bez ogródek zaborczą i bizantyńsko-azyatycką politykę Moskwy, obudziło wśród amerykańskiej elity dawne odruchy republikanizmu i wstręt do północnego despoty. Za pracę swoją dr. Młynarski uzyskał najwyższe słowa uznania od byłego prezydenta uniwersytetu Harward, dra Charlesa Eliota, choć tenże stanowczo usposobiony jest przeciw Niemcom, od kardynała Gibbonsa, wreszcie od prezydenta uniwersytetu Yale, Arthura Hadley, tego uniwersytetu, gdzie profesorem jest były prezydent republiki Wiliam Howard Taft.

Fakty te uczą, że polska idea niepodległości przedmiotowo przedstawiona znajduje ogólne uznanie wśród kulturalnych narodów. Zatem i praca militarna Sokolstwa zasługuje na powszechne poparcie i współdziałanie.

A dlaczego tak nie jest? Czemu Sokół nasz w Ameryce pomimo tak zwanej gotowości bojowej przypomina raczej „blaszanego żołnierza" niż szermierza idei, o którą w kraju już dziś krew się leje? Powodem tego — jest prawdopodobnie rozdźwięk między Sokołą teoryą a praktyką. Teorya od lat mówi nam o konieczności pogotowia i walki, „gdy godzina uderzy". Praktyka brutalną ręką stara się wstrzymać wskazówki historycznego zegara, gdy te mają wskazać czas wybuchu. A że żadna moc pochodu dziejów wstrzymać nie może, przeto i zegarmistrze Sokoli zrobili tu fiasko. Wstrzymali „czas amerykański", lecz polski zegar poszedł naprzód i wybił już swą godzinę.

Zaczynacie dziś Kurs Wojenny, druhowie!

Przygotowujecie się do czynu zbrojnego. Patrzcież na odwrotną stronę medalu, którą wam pokazuje przewodnictwo. Patrzcie, zastanówcie się, wyrokujcie!

Ostatni urzędowy organ Sokoła zachęca szarą brać do składania podatku po 5 centów miesięcznie na fundusz prasowy, dla sprawy polskiej. Zarazem jednak najbardziej fałszywie, bo zupełnie bezpodstawnie konstatuje, że mają być wśród Polaków ludzie, którzy twierdzą, iż „agitacya prasowa na Polskę nic nie znaczy".

Zwracamy się w imię prawdy do uświadomionych druhów, aby sami oświadczyli, czy podobna agitacya, potępiająca pracę dyplomatyczną, była kiedykolwiek prowadzona przez zwolenników walki zbrojnej?

Fałsz należy z góry zasadniczo potępić, zwłaszcza fałsz, tak wstrętnie przedstawiony, jak to następująco czytamy w ostatnim organie Sokoła na stronie 1-ej:

„Powiadają wam niektórzy „mędrkowie", że Polska za mało krwi przelała i dlatego nie może żądać niepodległości, że wolność my Polacy tylko utratą tylu a tylu żywotów musimy zapłacić, że agitacya prasowa przy pomocy książek i pism za niepodległością nic nie znaczy. Ci, co tak mówią, albo są głupcami albo też spodlonymi sprzedajnymi kłamcami, starającymi się uśpić ducha narodu, przysłonić mu oczy, by przespał najodpowiedniejszą chwilę i przebudził się dopiero wtedy, gdy będzie zapóźno.

Zdradzają niepodległą Polskę i kopią jej wieczny grób ci, którzy twierdzą, że głoszenie światu i przekonywanie go o konieczności wskrzeszenia naszej Ojczyzny jest rzeczą bezskuteczną, a nawet, jak bezczelnie śmieją twierdzić, szkodliwą"...

Kto kiedy powiedział, że „tylko" krew, a nie dyplomacya może być dla sprawy polskiej zbawienną?

Kto i kiedy potępił działalność prasy w obronie Polski?

Panie — czy druhu autorze słów powyższych! Pozywamy cię pod sąd polubowny za sianie rozmyślne fałszów. Taką nikczemną bronią nie wolno walczyć na szpaltach urzędowego organu Sokoła. Przez to prowadzi się na manowce i zatruwa ducha 23.000 druhów, przyzwyczajonych po wojskowemu wierzyć słowom przewodnictwa. Opamiętajcie się i nie fałszujcie faktów!

Lecz tu, druhowie, wychodzi jeszcze rzecz inna: to wyczuć się łatwo dająca ze słów powyższych odraza do zbrojnej walki. Odraza, bardzo dziwnie brzmiąca w organie „Związku armii polskiej", a może jeszcze dziwniejsza, kiedy Kurs wojenny ma być otwartym.

Czegoż chce autor kalumii, rzuconej na „bojowców" narodowych? Czemu od „zaprzańców" i zdrajców wyzywa ludzi, których ideą jest przelew krwi za Polskę? Do czego dojdziemy Sokoli, jeżeli podobne kalumnie padać będą na nas ze szpalt urzędowego organu?

A fakty idą w dalszym ciągu. Oto pokazuje się, że cała tyrada „Sokoła" wystrzelona była w tym celu, aby torować drogę wnioskowi Zarządu o uchwalenie miesięcznego 5 centowego podatku na „fundusz prasowy". Powiedziano tam wprawdzie, że głosowanie rozstrzygnie, czy podatek ten [illegible] na fundusz prasowy, czy na g[illegible]h. Lecz artykuł naczelny z góry agituje za funduszem prasowym. Tak każe „góra".

Odnośne ustępy „Sokoła" brzmią następująco:

„Musimy również bezzwłocznie stworzyć stały fundusz prasowy, któregoby można było użyć na założenie biur prasowych we wszystkich najważniejszych środowiskach innych narodów dla pouczania wszystkich o znaczeniu dla pokoju światowego i dla równowagi politycznej w Europie złączonej w jedną nierozerwalną całość i zupełnie niepodległej Polski, jak również dla pobudzenia innych narodów do ratowania od śmierci głodowej milionów naszych braci.

Wierzymy, że nie znajdzie się ani jeden Sokół, któryby nie zechciał płacić pięciu centów na miesiąc na tak święte dla każdego cele".

„Fundusz Prasowy" — to brzmi pięknie i niewinnie. Tu jednak trzeba więcej szczegółów. Trzeba uchylić rąbka tajemnicy i oświadczyć, że to „Biuro prasowe", założone w Szwajcaryi, stoi pod zarządem pana Erazma Piltza, znanego od lat wielu moskalofila, pogardzonego powszechnie przez Polaków wszystkich uczciwych partyi politycznych.

Czy pan Piltz, moskalofil z przekonania i praktyki, mógł się pod wpływem amerykańskich dolarów oorazu nawrócić na polskiego „niepodległościowca"?

Każdy rozumny człowiek uzna, że tak być nie mogło. Człowiek polityczne sprzedajny i narodowo zwyrodniały nie potrafi i nie zechce prowadzić niezawisłej polskiej polityki. Piltz musi wiecznie ciążyć do Piotrogrodu, a w tym samym kierunku musi pójść i jego Biuro Prasowe.

I na to Sokół ma przeznaczać swój miesięczny podatek?

Opamiętajcie się, Druhowie! Do czego chcą was doprowadzić? Tu kursy wojenne, a tu równocześnie podatek na carosławną nagankę! Sami rozstrzygnijcie!

Zresztą Sokół podaje drogę wyjścia i w ustępie p. t. „Jak głosować" pisze:

„Ażeby każdemu gniazdu pozostawić wolną drogę, na jaki cel ma iść jego podatek, Wydział Związku w referendum postawił dwie rubryki. Mianowicie Gniazdo, które chce podatek obrócić tylko na głodnych, niech pisze odpowiedni znak przy rubryce głodu. Gniazdo zaś, które przeznacza podatek na fundusz prasowy, niech to w referendum zaznaczy. Podatek ten więc będzie rozdzielony według woli danego Gniazda i wpisywany w odpowiedniej rubryce.

Najpierw należy przeprowadzić głosowanie w Gnieździe w sprawie podatku i wymienić, ilu członków obecnych na posiedzeniu głosowało tak, a ilu nie. Dopiero w dalszym ciągu należy głosować, na jaki cel podatek ma być użyty: czy na fundusz głodnych, czy też na agitacyę prasową za niepodległością Polski?

Na miły Bóg! Druhowie w Buffalo i w Okręgu III i gdziekolwiek słowa te czytać będziecie, wzywamy Was i zaklinamy: nie dajcie się wodzić na manowce. Nie dajcie grosza na moskalofilską agitacyę. Na głodnych grosz dajcie, gdy otrzymacie gwarancyę, że nie tak, jak w Związku N. P. z temi pieniądzmi się stanie, gdzie podatek wysyłają do biura Piltza. Musicie otrzymać gwarancyę, że podatek pójdzie istotnie na głodnych.

W razie przeciwnym — jeżeli gwarancyi tej nie będzie — głosujcie wprost przeciw podatkowi. Na głodnych druh każdy daje chętnie i serdecznie, nie może jednak dawać na popieranie moskiewskiej polityki, a równocześnie odbywać kursa wojskowe, aby bić zaborców, zatem i Moskwę między nimi.

Otrząśnijmy się raz, Druhowie, ze sprzeczności między teoryą a praktyką. Jeżeli mamy chować Zakon Sokoli, to zerwijmy raz na zawsze z Piltzami i innymi apostołami rusofilstwa i tu i w Europie".

Lotem ducha w przyszłość powojenną.

V.

Bez względu na to, czy wojna jest nieszczęściem, czy koniecznością, czy jednem i drugiem równocześnie, zastanówmy się, co czynić należy jednostkom i narodom, które wojna ogarnęła.

Tu jedna może być tylko odpowiedź: wolno nam pragnąć pokoju, wolno nieść pomoc najbardziej cierpiącym, nie wolno jednak pod grozą ciężkiego grzechu ducha pozostawać w neutralności. Gdy walka toczy się o kraj, najlepsi i najzdrowsi powinni iść w pole, inni muszą pracować wedle sił, aby najlepszym pomagać, ale najgorsi nawet nie mogą być neutralnymi, jeżeli nie chcą się narazić na najstraszniejsze, jakie może być uczynione, potępienie z powodu bydlęcego samolubstwa. Odnosi się to do obu stron wojujących, szczególniej jednak do tej, która prowadzi walkę samoobronną, o wolność swojego bytu i prawo do tej wolności, gdyż walka taka czerpie z najświętszej krynicy najgłębszego życia duchowego. W danym wypadku odnosi się to w najwyższym stopniu do ludów Austro-Węgier, do Niemiec, Polski, Bułgaryi i Turcyi.

Ktoś powie mi: Wszakże Polska wojny nie podejmowała, nie o Polskę wojna się zaczęła, pocóż więc Polska ma wtrącać się między strony wojujące.

Nieprawda naprzód, że Polska wojny nie podejmowała. W tym samym bowiem czasie, gdy Niemcy i Austro-Węgry podjęły rzuconą sobie rękawicę i wystąpiły do walki o ocalenie własnego bytu, stanęła do walki także Polska, do walki o swoją wolność i prawo do bytu państwowego, a rzecznikami jej byli w owym czasie najlepsi i najmędrsi z pośród Polaków, Strzelcy Józefa Piłsudskiego. Jeżeli nawet byli wtedy Polacy, którzy nie zgadzali się na tę walkę, wypadki wojenne ogarnęły następnie ziemie Polski tak dalece, że każdy Polak, kraj swój miłujący i narodowo uświadomiony, miał dwie tylko drogi do wyboru: albo gnić dalej w niewoli moskiewskiej, albo stanąć do walki za wolność Polski. Nie potrzeba dodawać, że dla dobrego Polaka wybór mógł być tylko jeden!

Opinia polska zdawała sobie z tego doskonale sprawę w pewnym okresie toczącej się wojny. Wtedy jednak rozległo się znane już z przed wojny pytanie: Jakąż mamy gwarancyę? Samo słowo „gwarancya" przypominało tak żywo ową gwarancyę carycy Katarzyny z wieku XVIII-go, że nie potrzeba było się trudzić, ażeby odgadnąć zakamarki, skąd owo pytanie wychodziło. Owym pytającym można było już wówczas odpowiedzieć: „Jakąż gwarancyę ma wieprz, dobrze karmiony w chlewie, że nie zostanie zarznięty?" Co znaczy wogóle gwarancya? Gdzież szukać gwarancyi poza wolą jednostki i wolą narodu i stojącą za niemi wolą Opatrzności?

Nareszcie czy jest ktokolwiek z Polaków, ktoby nie rozumiał, że od całkowitego przerzucenia się naszego narodu na jedną albo na drugą stronę zależy także w wysokim stopniu wynik ostateczny dzisiejszych zapasów. Możnaby nawet sądzić, że kwestya przerzucenia się naszego na jedną czy drugą stronę nie może być wogóle rozpatrywana, bo w walce, gdzie idzie o wolność Polski i przyłączenie się do Legionu Polskiego, nie można chyba rozważać ewentualności opuszczenia sztandarów Polski i przerzucenia się na stronę niewoli, to jest Rosyi i koalicyi. Jest to tak jasne, jak promienne słońce w pogodny dzień wiosenny.

Jeżeli mimo tego jeszcze do tej pory słyszy się u nas poglądy „neutralne", nie jest to nic innego, jak tylko odgłos Targowicy, niewygasłej zdrady względem własnego narodu, odgłos najpodlejszych instynktów niewolnika. Gdy Polska podjęła w r. 1792 wojnę z Targowicą, tamtoczesni neutralni usypiali kraj podobnie, a sami wodzowie Targowicy znajdowali się w obozie moskiewskim. To samo było, gdy Kościuszko wystąpił w obronie honoru i wolności Polski w r. 1794. Ówcześni Targowiczanie zachowywali wówczas neutralność. Któż z dzisiejszych Polaków nie nazwie tamtoczesnej neutralności zdradą względem własnego narodu. Nie inaczej jest dzisiaj. Neutralność dzisiejsza nie jest niczem innem, jak tylko rodzoniutką córeczką dyablicy Targowickiej i najpospolitszą, najordynarniejszą zdradą narodu. Nie rozumie tego chyba ten tylko, kto już nie umie czuć i myśleć po polsku, kto spodlał do cna w niewoli.

Patrzmy na bohaterskie wysiłki Niemców i Ausryaków. Walczą oni o własną wolność, o to samo, o co nam dzisiaj walczyć należy. Pełnią oni także uczynki dobroczynne, ale uważają je tylko za konieczny dodatek do walki zbrojnej, a nie za walkę samą. Etykiety i szufladki partyjne i socyologiczne rzucili za piec, bo wiedzą, że, gdy dom się

pali, szaleńcy tylko mogą się kłócić, jak go ratować należy, zamiast rzucić się na pomoc i pożar ugasić.

Nawet zaborcze molochy: Rosya i Anglia rzucają na szalę najwyższe swoje dobra, choć czynią to z chęci grabieży i samowładztwa. Czynią to także nieszczęśliwe Włochy i Francya, związane bez żadnej rozumnej przyczyny ze zbrodniami Rosyi i Anglii.

Czy tylko jeden Polak mógłby być tak potwornym wyrodkiem wśród narodów ziemi, że w chwili, gdy wojna toczy się na jego także ziemiach i o jego ziemię, wołałby bezkarnie: „gwarancya! neutralność!"

Zechciejmy rozważyć głęboko te fakty w naszem sumieniu, w naszym duchu polskim, a ostatnie łuski opadną nam z oczu, zejdzie z nich bielmo, zobaczymy jasno prawdę, usłyszymy jedno tylko wielkie wołanie:

„Hej, kto Polak, na bagnety!
Żyj, swobodo! Polsko, żyj!"

(c. d. n.) *Dr. Michał Janik.*

Pod znakiem knuta.

„Rosya chce zwycięstwa pod znakiem sprawiedliwości...!" Tak powiedział Anatol France. Sławny na cały świat, bodaj najsławniejszy ze współczesnych pisarzy francuskich, człowiek wielce doświadczony, już stary niemal — skłamał. Ten obrotny umysł, ten „sceptyk", figlujący w sposób misterny z tragicznemi zagadnieniami ludzkości — powiedział błazeństwo. „Przyjaciel Polaków", ‚oświecony obrońca humanitaryzmu, kwiat kultury, lubiany i czytywany w Polsce, poszedł w niewolę kozacką. Przemawiał do posłów Dumy stołypinowskiej jako do obrońców kultury. Czy można upaść niżej?

Rozumiemy, iż Francya, zawikłana w wojnę, która jej nic nie da, przerażona olbrzymiemi stratami krwi, której za wiele nie posiada, ratunek swój widzi w Rosyi. Konieczności polityczne nie są, zaiste, rzewną idyllą. Przymierza państw są podobne do małżeństw z rozsądku. Zbankrutowany, bezkrwisty arystokrata żeni się z żydówką, córką bankiera milionowego — nie z miłości zapewne. Sojusz Francyi z Rosyą jest z pewnością tego rodzaju przyjaźnią. Skoro jest faktem, trudno się nań oburzać, podobnie, jak nie wypada się oburzać, że Francya i Włochy zaślepione biją się... dla Anglii. Zrozumieć można nawet, iż Francuzi, ongi nasi przyjaciele, tak łatwo zapomnieli o nas. Gdy człowiek ginie, myśli tylko o sobie — człowiek zwykły, przeciętny, nie bohater, a zwykłych ludzi 99 jest na stu. Więc nie dziwiliśmy się, czytając w „Kronice Polskiej", wychodzącej w Szwajcaryi, nadzwyczajne brednie rozmaitych polityków, senatorów i publicystów francuskich, bredole, każące nam uwierzyć, że ojczyzna nasza może uzyskać niepodległość tylko w związku z Rosyą. Francuzi są narodem nawskroś egoistycznym. Nie obchodzi ich nic a nic, co się dzieje poza granicami ich Republiki, nie wiedzą o dziejach Królestwa Polskiego i nie znają przyczyn wojny polsko-rosyjskiej z r. 1830/1: Więc jest rzeczą jako tako zrozumiałą, że nas przekonywali do autonomii z Rosyą. Byli to zresztą publicyści, dziennikarze, ludzie lekkiem sercem zmieniający poglądy, ludzie bez głębokiej kultury, bez odpowiednio przetrawionej wiedzy i bez samodzielnego poglądu na życie...

Teraz przemówił jednak Anatol France i to imieniem Paryskiej Akademii...! Był przyjacielem Jaures'a, wroga caratu. I ten luminarz kultury łacińskiej prawi czarnej sotni rosyjskiej o jej „wielkodusznem sercu", które przez usta W. Księcia Mikołaja Mikołajewicza okazała dla przyszłej autonomicznej Polski. Więc ten esteta nie doznaje dreszczu wstrętu w zetknięciu się z kulturą dziegciu, ochrany i kata? Więc ten sceptyk, z lubością przechadzający się w towarzystwie Ateńczyków i Greków — nie odczuwa hańby w schlebianiu brudnemu, półdzikiemu muzykowi? Ten „objektywny psycholog", który umiał dopatrzeć się wielkości w pogromcy swej ojczyzny, w Bismarku — dzisiaj nie potrafi odróżnić rzeczywistej siły od mongolskiej, bezdusznej masy? Czy zapomniał o Napoleońskiem ostrzeżeniu, że Europa może stać się kozacką? Nie, France wie to wszystko, lecz uległ masowemu obłędowi, szalejącemu we Francyi. Jego intelekt zawalił się pod ciężarem nieszczęścia — i poszedł w niewolę kozacką.

Czy można upaść niżej?

Powiedział pewien deputowany francuski, że powietrze Francyi jest zatrute. Powiedział prawdę. Zatruło je przymierze z Rosyą. Rozum francuski, ten jasny rozum francuski, zaćmił się. Padł nań ponury cień z Północy. Francya rok temu mogła była zawrzeć honorowy pokój, mogła go była zawrzeć pół roku temu. Niemcy w niczem nie zagrażali Francyi, we wszystkiem zagrażali Anglii, a teraz Rosyi. Zwycięstwo Rosyi byłoby nieszczęściem świata, byłoby nieszczęściem Polski. Rosya jest państwem najbardziej barbarzyńskiem ze wszystkich potęg świata. Japonia jest cudem kultury w porównaniu z Rosyą, Chiny ze swą tysiącletnią kulturą są państwem wysoce kulturalnem, tylko obcem dla Aryów. Za pięćdziesiąt lat staną na tym poziomie pod względem kultury technicznej, na jaki w ciągu wieku wydźwignęła się Japonia. Rosya jest jedyną dzisiaj na obszarze świata całego potęgą, zagrażającą rozwojowi ducha. Jej zwycięstwo byłoby tragedyą nie tylko dla nas, ale dla całej Europy. Ochrana zapanowałaby w Paryżu, Rzymie, w Berlinie, tak jak panowała w Warszawie, tak jak podczas wojny panuje w Paryżu. Gnuśna, bezduszna masa moskiewska rzuciłaby pomrok na cały świat, stanęłaby skałą posępną, na której ukrzyżowanoby ponownie promiennego Prometeusza.

Czy Anatol France tego nie wie?

Wie.

Dlaczego tedy przynajmniej nie milczy?

Ponieważ myśli jego pomieszał złowróżbny cień z Petersburga. Brakło mu siły, której brak zarówno jego nieszczęsnej ojczyźnie. Francya już żyje pod znakiem knuta.

Zygmunt Kisielewski.

Odrodzenie przemysłu górniczego.

V.

Rozpatrzmy tylko, jak się ustosunkował przemysł górniczy Zagłębia Dąbrowskiego i jego zasoby do takiegoż przemysłu i zasobów Galicyi i Śląska. Według obliczeń D-ra Wójcika z r. 1908, Śląsk pruski posiada zasób węgla, sięgający 47 miliardów tonn, Galicya zachodnia — 24 miliardów i wreszcie Zagłębie zasób, sięgający 5 miliardów tonn. Natomiast udział procentowy w eksploatacyi węgla wykazuje dla Śląska 70,6%, dla zaboru rosyjskiego (a więc Zagłębia Dąbrowskiego) 11,1% i dla Galicyi zaledwie 3,2%.

Zagłębie więc w porównaniu ze Śląskiem posiada 9 razy mniej, w porównaniu zaś z Galicyą prawie 5 razy mniej węgla kamiennego. Przemysł więc górniczy węglowy Zagłębia Dąbrowskiego nie ma tak rozległych widoków rozwoju, jak chociażby sąsiednia słabo produkująca dzisiaj Galicya. Gospodarka więc przemysłowa górnicza z konieczności musi być roztropną i oszczędną, jeśli na dłuższy okres czasu zabezpieczyć ma potrzeby naszego kraju. Gospodarka węglowa musi więc zerwać nieodwołalnie z nieopatrznym wprost rabunkowym systemem, słowem gruntownie i zasadniczo odrodzić się i unarodowić musi.

Odrodzenie to i unarodowienie odbywać się musi pod nieustanną opieką i kontrolą miarodajnych czynników kraju, które powołane zostaną do wprowadzenia koniecznych postępowych, z potrzeb kraju wynikających reform i ustaw górniczych.

W pierwszym rzędzie nastąpić musi zawodowe, możliwie dokładne zbadanie i oszacowanie posiadanych w kraju zasobów najważniejszych skarbów mineralnych, a więc przedewszystkiem węgla, rudy żelaznej, rudy cynku i ołowiu, miedzi i t. d., następnie troskliwe zaopiekowanie się planowaną i racyonalną ich odbudową i eksploatacyą. Ułatwią tę akcyę specyalne ochronne krajowe prawa górnicze, których przestrzeganie powierzone być musi fachowym i sumiennym siłom krajowym. Specyalną zaś troską i opieką otoczona być winna wszelka praca najemna, której wydajność i pożytek przedewszystkiem miarą oświaty i dobrobytu klasy robotniczej mierzoną być może. Tym sposobem uczynimy krok pierwszy ku uzdrowieniu atmosfery naszej przemysłowej wytwórczości, w której dotychczas rabunkowa gospodarka, nadużycia i wyzysk, zasłaniane się płatną opieką policyi w większości wypadków panowały. Następnie dążyć musimy najenergiczniej do uruchomienia w przemyśle górniczym jak największej ilości kapitałów krajowych. Kapitałów takich, jak zobaczymy później, w kraju nam nie braknie. Wreszcie rynek wewnętrzny własny, jak wykazałem wyżej, wzrastać nieustannie będzie, a więc wzrastać będzie popyt na wytwory krajowego przemysłu górniczego.

Już poseł Łempicki poruszał niedawno na łamach prasy sprawy, z dalszem istnieniem i rozwojem przemysłu naszego związane, przewidując odcięcie Królestwa od bogatych w wysokoprocentową rudę okolic południowej Rosyi. Przewidywane to odcięcie — jest ważne, nie będzie mogło jednak, jak słusznie zauważył poseł Łempicki, zaważyć poważnie na losach naszego hutnictwa żelaznego. Silnie rozwinięty hutniczy przemysł żelazny we Francyi północnej i w Belgii oparty jest w lwiej części na niezbyt wysokoprocentowych własnych rudach krajowych, którym niewiele ustępują, niekiedy nawet przewyższają je dobrocią, niektóre rudy krajowe. Górnictwo nasze rudziane w ostatnich dopiero latach czynić zaczęło poważne kroki na drodze rozwoju i intensywnej produkcyi, którą w wysokim stopniu tamowało utrudnienie w wywozie rudy naszej zagranicę. Wysokie cło wywozowe ($1^1/_2$ kop. od puda) i ograniczenia w ilości rudy, dozwolonej do wysyłki zagranicę, wstrzymało rozwój kopalnictwa rudzianego w kraju. Poznany zaś dotychczas zapas rudy krajowej i tej, której oczekiwać należy w wielu innych jeszcze mało dotychczas zbadanych okolicach, rokuje górnictwu rudzianemu lepszą przyszłość, a więc w dużym stopniu zabezpiecza konsumcyę hutnictwu żelaznemu.

Weźmy tylko pod uwagę w przybliżeniu podane cyfry przez dyrektora Brandenburga na VII zjeździe przemysłowców górniczych Królestwa, odbytym w 1910 roku. Cyfry te opiera p. Brandenburg li tylko na obliczeniu zapasu rudy żelaznej w nadaniach górniczych czterech ważniejszych towarzystw przemysłowych, obejmujących jedną tylko b. gubernię Piotrkowską i za podstawę przy obliczeniu przyjmuje tylko żelaziaki iłaste. Cóż tedy widzimy? cztery te towarzystwa łącznie posiadają 124 zatwierdzonych i 214 niezatwierdzonych jeszcze nadań górniczych czyli t. zw. koncesyi.

Rejestry pomiarowe tych nadań wykazują w przybliżeniu 805,100,000 metrów kwadratowych powierzchni. Przyjmując tylko jedną piątą część powyższej przestrzeni jako rudonośną, otrzymamy 67,800,000 metrów kw. powierzchni rudonośnej, czyli przy minimum 25 cm. grubości pokładów rudy, która to grubość w rzeczywistości waha się w granicach 30 — 50 cm., otrzymamy zapas rudy wynoszący 12,250,000 metrów kubicznych. Przyjmując ciężar 1 m. kub. w wysokości tylko 1,64 tonny, otrzymujemy zapas rudy sięgający 25,000,000 tonn, w nadaniach 4 ch tylko towarzystw w jednej b. gub. Piotrkowskiej, co przy średniem zapotrzebowaniu naszem rudy żelaznej (wraz z otrzymywaną dawniej z południa Rosyi), wynoszącem około 1,180,000 tonn rocznie, zabezpiecza w zasadzie cały nasz przemysł żelazny na pierwszych lat kilkanaście. A mowa tu tylko o czterech ważniejszych towarzystwach w jednej b. gub. Piotrkowskiej.

(c. d. n.) *Dr. Adam Piwowar.*

KRONIKA.

Teraz i szybkę z okna by dali. „Riecz" w Nr. 125 z 21 maja donosi: Rada polskiego towarzystwa miłośników historyi i literatury w Petersburgu w osobach prezesa prof. T. Zielińskiego, wice-prezesa prof. katol. duch. akademii S. Ptasznickiego i adw. W. Rogojskiego wszczęła w ministeryum oświaty starania o pozwolenie urządzenia w Petersburgu wyższych polskich kursów dla obojga płci. Na kursach będą wykładane: historya języka polskiego i polskiej literatury, historya Polski, historya literatury powszechnej, a szczególnie słowiańskiej, historya cywilizacyi w Polsce. Jak informuje „Riecz", ministerstwo projekt przyjęło przychylnie.

Uchodźcy polscy w Rosyi. Według relacyi osób, które świeżo powróciły do Warszawy z Rosyi, wygnańców Polaków spotkać można w każdem mieście państwa rosyjskiego. Raporty urzędowe, sporządzone na żądanie ministeryum spraw wewnętrznych, określają liczbę uchodźców na 3 miliony z górą osób. Należą tu włościanie, wysiedleni przymusowo z Królestwa Polskiego podczas odwrotu wojsk rosyjskich.

Kolonie uchodźców polskich spotkać można na obszarze 9 tysięcy wiorst od Warszawy. Na całej linii od Moskwy do Irkucka i dalej w Mandżuryi do Charbina, w napół chińskich miejscowościach, jak: Cho-an-che i Aseli-che, zarówno jak za Uralem w takich miejscowościach, jak: Czelabińsk, Koczgar, Kojełka i Stepnaja słychać na ulicach mowę polską. Uchodźcy, wysyłani masowo bydlęcymi pociągami od miasta do miasta, przerzucani rozkazami gubernatorów o tysiące wiorst w kierunku wschodnim zalali całą Rosyę, tworząc wszędzie zbiorowiska przerażające bezmiarem nędzy.

Z ramienia polskiego Tow. dla ofiar wojny dwie delegowane pp. Marya Bentkowska i Jadwiga Dziubińska z niemałem poświęceniem objechały dziesiątki miejsc zesłania przez Moskwę, Riazań, Penzę, Samarę, Ufę, Symbirsk, Kostromę, Kazań, Niższy Nowogród, Buguruslan (gub. Samarska), Belebej (gub. Ufańska) aż za Ural.

Delegowane stwierdziły, iż, prócz warunków ogólniejszej natury, których poprawienie nie leżało w mocy uchodźców i zesłańców, przyczyną ich położenia był również brak organizacyi, nieumiejętność dopominania się o swoje prawo u władz, oraz najważniejsza — nieposiadanie swego przedstawiciela, któryby odbierał od konsula amerykańskiego pieniądze i sprawiedliwie je rozdzielał...

Największa fala uchodźców przybyła do Rosyi w czerwcu, lipcu i sierpniu r. z.

Z kraju barbaryi. Szosy rosyjskie są okropne. Kto zna Rosyę, wie o tem doskonale. To też tam, gdzie brak jest kolei, Moskal pozbawiony jest podczas wojny normalnego dowozu amunicyi, żywności i rezerw. Tam zaś, gdzie są koleje, jest on znowu pozbawiony koniecznych środków wojowania z powodu kradzieży i dezorganizacyi. Rosya europejska na kilka lat przed wojną posiadała szos porządnych, dobrze zbudowanych, tyle, ile posiadają ich same Prusy, to zn. 30,000 klm. Właściwie jednak posiada Rosya tylko dwie nowoczesne, wspaniałe szosy: jedna wiedzie przez Kaukaz, potem z Tyflisu do Władykaukazu, druga również doskonała szosa idzie przez Krym z Jałty do Sebastopola. Jest rzeczą godną uwagi, że obie te szosy ciągną się na krańcach Rosyi europejskiej, a jedna z nich należy właściwie do Azyi.

Brak dobrych dróg przynosi Rosyi ogromne szkody zarówno podczas wojny jak i podczas pokoju. Obliczono, że straty rolnictwa rosyjskiego wskutek przeszkód natury komunikacyjnych wynoszą 10 milionów rb. rocznie. Drogi wiejskie przez większość roku są nędzne i podobne raczej do szlaków karawanowych na pustyniach, które co tygodnia wyżłabiają sobie nowe koleiny.

Właściwy cel ofenzywy rosyjskiej. „Vossische Zeitung" donosi ze Sztokholmu:

Niedawno odbyła się w Petersburgu w zamkniętem kole uczta, którą dyrektorowie wielkich banków rosyjskich urządzili na cześć Utina, prezydenta Towarzystwa eskontowego.

Utin oświadczył, że Rosya przebywa przesilenie finansowe. Niepowodzenie ostatniej pożyczki wojennej jest dowodem, że Rosya na wewnętrzne źródła pieniężne już nie może liczyć. Anglia może objąć gwarancyę jedynie za rosyjskie pożyczki zagraniczne pod warunkiem, że angielski rzeczoznawca zbada stan rzeczy na froncie rosyjskim i stwierdzi, że armia rosyjska jest jeszcze zdolna do akcyi zaczepnej. Tym rzeczoznawcą i mężem zaufania rządu angielskiego był widocznie Kitchener. Nie wiadomo, kto obecnie obejmie tę misyę.

W świetle tych wywodów obecna ofenzywa rosyjska ma na celu skłonić Anglię do podpisania państwowych weksli Rosyi.

Zamęt na tyłach armii rosyjskiej. Donoszą z Kopenhagi: Z frontu obecnej ofensywy rosyjskiej donoszą, że straty rosyjskie przybrały tam kolosalne, wręcz trudne do uwierzenia rozmiary. Chociaż transporty rannych bez przerwy odchodzą do wnętrza Rosyi, pomimo tego

wszystkie szpitale polowe są przepełnione. Tysiące rannych żołnierzy rosyjskich musi całymi dniami leżeć pod gołem niebem, bo niema już dla nich w pobliżu pomieszczenia. Pociągi z frontu odwożą uszkodzone działa i karabiny maszynowe, wymagające reparacyi. W punkcie węzłowym Sarny panuje nieopisany zamęt. Tutaj wyrzuca się poprostu setki rannych żołnierzy z pociągów, gdzie przykryci lekkimi kocykami, oczekują na opatrzenie lekarskie. Wśród takich okoliczności śmiertelność wśród rannych jest wprost zastraszająca.

Kilka tysięcy dezerterów włoskich w Szwajcaryi. W Graubünden internowano kilka tysięcy dezerterów włoskich. Wielu z nich zajęto robotami kolejowemi. W wielu wypadkach dezerterują żołnierze włoscy do Szwajcaryi w większych oddziałach.

Z Dąbrowy.

Wieczór Popularny. W czwartek dnia 15 czerwca 1916 roku, staraniem młodzieży w sali teatru „Odeon“ odbędzie się „Wieczór Popularny“; w programie: Słowo wstępne „O potrzebach“ i „Bartosz z pod Krakowa“ sztuka ludowa ze śpiewami, deklamacye, żywy obraz. Przedstawienie to ostatnie w sezonie letnim. Początek o godz. 7 wieczorem.

Przedstawienie dla młodzieży szkolnej. W czwartek dnia 15 czerwca w sali teatru „Odeon“ odbędą się 2 przedstawienia dla „dzieci i młodzieży szkolnej“ o doborowym programie. Początek I. o godz. 3½, II. o godz. 5 popołudniu. Wejście 12 halerzy.

Z Miechowa.

Straż ogniowa miechowska, istniejąca lat 33 od r. 1881, została zdezorganizowana podczas wojny obecnej. Przechody, marsze i postoje wojsk różnych armii naprzemian zniszczyły lub rozwlokły prawie wszystkie narzędzia i budowle W magazynach Straży obozowały konie. Kosztowne sikawki leżały zawalone gnojem, połamane; beczki porozwłóczono do wożenia wody dla kuchen polowych. Straty i szkody Straży wynoszą wskutek tego do 9000 kor.

Kilka pożarów w Miechowie miało z powodu owego zniszczenia narzędzi ogniowych opłakane skutki. Jeden pożar zniszczył całą dużą dzielnicę miasta. Dopiero w kwietniu r. 1915 z rozporządzenia Komendy obwodowej, zorganizowano na nowo naszą tak dzielną dawniej i wzorową Straż ochotniczą. Dzięki gorliwości i energii nowego zarządu oraz dawnego komendanta jubilata Feliksa Górskiego, narzędzia i rekwizyty Straży zostały doprowadzone do porządku i wszystkie oddziały techniczne zorganizowane.

W tych dniach odbyło się ogólne zebranie członków naszej Straży, na którem po przyjęciu i zatwierdzeniu sprawozdania za rok ubiegły, wybrani zostali na prezesa zarządu p. Feliks Górski jubilat, na komendanta straży p. Jan Szczeciński, na gospodarza p. Szymon Wesołowski.

Straż ogniowa miechowska liczy obecnie 145 członków rzeczywistych i ochotników oraz 2 honorowych i posiada fundusz 1478 rubli

Z Kielc.

Podjęcie działalności Stowarzyszeń Kredytowych. C. i k. Komenda Obwodowa w myśl reskryptu c. i k. Generał Gubernatorstwa wojskowego zezwoliła na podjęcie działalności wszystkich w obwodzie Kieleckim istniejących Towarzystw Kredytowych i pożyczkowo-oszczędnościowych, pod warunkiem, że Zarządy tych Towarzystw zrzekają się prawa, zagwarantowanego w par. 71 i 72 statutu normalnego z roku 1904, mocą którego mogłyby żądać od organów policyjnych gminnych egzekwowania ich pretensyi. („Ziemia Kielecka“).

Z Warszawy.

Nabożeństwo za legionistów. W kościele Zbawiciela 13 czerwca o godz. 9-ej rano, jako w rocznicę szarży pod Rokitną, odbyło się nabożeństwo żałobne za dusze poległych: ś. p. Zbigniewa Dunin-Wąsowicza—rotmistrza, Jerzego Topora-Kielnickiego — porucznika, Romana Włodka—porucznika, Tadeusza Adamskiego — wachmistrza, Władysława Nowakowskiego—wachmistrza, Karola Karasińskiego—kaprala, Bolesława Kubika, Bronisława Łuszczewskiego, Michała Majdy, Eugeniusza Potoka, Jerzego Rakowskiego, Tadeusza Starczewskiego, Mikołaja Szysza, Władysława Tworkowskiego i Antoniego Zwatschego—kawalerzystów 3-go szwadronu II-ej brygady Legionów polskich, poległych w szarży pod Rokitną.

Odezwa wyborcza centralnego komitetu wyborczego.

Rodacy!

W chwili ciężkich klęsk, ale i wielkich nadziei, jakie wojna obecna narodowi polskiemu przyniosła, Warszawa, stolica Polski ma stanąć do wyborów swojej rady miejskiej, czyli ma wybierać swoich gospodarzy, szafarzy grosza publicznego, opiekunów ludności, obrońców jej potrzeb.

Wiemy z góry, że położenie rady będzie niezwykle trudne, ponieważ wojna wielce uszczupliła dochody miasta, natomiast znacznie zwiększyła jego potrzeby i obowiązki, przedewszystkiem zaś obowiązek wspomagania zubożałej ludności.

Krzepmy się nadzieją, iż te ciężkie warunki przeminą, wierzmy, że je przetrwamy, a w tej chwili we własnym naszym interesie powołajmy taką radę miejską, której charakter zapewniałby nam należyte spełnienie przez nią tak trudnych zadań.

Baczmy też, że to ma być rada stolicy Polski, na którą zawsze zwrócone są oczy narodu.

Jakaż więc musi być ta rada?

Musi być polską nietylko z nazwy i języka, ale przedewszystkiem polską z ducha, z pragnień i z tego przyrodzonego instynktu narodowego, który staje się mądrym doradcą w rzeczach największej wagi; musi składać się z ludzi do trudnej pracy uzdolnionych, rzeczy publicznej świadomych, z charakteru prawych, w dojrzałem postanowieniu niezłomnych, niedolę współbraci czujących, a jednocześnie to nasze miasto i ojczyznę tak miłujących, jako synowie matkę.

Taka tylko rada zjedna sobie zaufanie u swoich, poszanowanie u obcych.

Taka tylko rada potrafi stać na straży narodowego honoru Warszawy, a gdy dla ojczyzny wybije godzina wolności, bez której dobrobyt narodu byłby tylko sytością więźnia, taka tylko rada może stać się godną stolicy niepodległej Polski.

Z Krakowa.

Wybór rektora. W sobotę dn. 10-go b. m. odbył się wybór rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1916/17. Rektorem wybrany został prof. Dr. Jan Rozwadowski.

Zjazd delegatek Ligi Kobiet N. K. N. W niedzielę 11 b. m. o godzinie 10 rano rozpoczął się w sali „Sokoła“ zjazd delegatek Ligi Kobiet NKN. Otworzyła go pani Moraczewska, delegatka ze Stryja i reprezentantka Ligi w NKN., płomiennem przemówieniem, określającem polityczne ideały, w imię których kobiety stanęły przy warsztacie pracy narodowej dobrowolnie, niewzywane, idąc za głębokim porywem serca, czującego, że chwila obecna jest chwilą osobliwą w dziejach Polski.

Do wypełnienia go potrzebne są walczące w polu Legiony i druga armia, która pokojowo pracuje dla tegoż celu. W tej drugiej armii są kobiety. By zwyciężyć, muszą one mieć wielką, niesłabnącą wiarę w zwycięstwo i niecić ją dokoła siebie.

Po zagajeniu p. Moraczewska zaproponowała imieniem naczelnego zarządu Ligi na przewodniczącą honorową — brygadyerową Maryę Piłsudską i dalej do prezydyum hr. Zdzisławową Tarnowską z Dzikowa i p. Pawlewską ze Lwowa.

Po ukonstytuowaniu się prezydyum zjazdu i wyborze komisyi matki i komisyi wnioskowej, przewodnicząca udzieliła głosu delegatowi N. K. N. prof. Jaworskiemu. Wiceprezes NKN. w przemówieniu swem zaakcentował, że olbrzymia praca, kobiet, zrzeszonych w Ligach, jest nie tylko dowodem żywotności narodu, ale i jego zdolności stanowienia o sobie, umiejętności organizowania się, tej umiejętności pierwszorzędnej wagi wśród państwowo-twórczych.

Nastąpiło sprawozdanie z całorocznej działalności Lig, ułożone przez sekretarkę naczelnego zarządu dr. Adę Markową na podstawie sprawozdań poszczególnych kół, nadesłanych do centrali. Cyfry sprawozdawcze są wprost imponujące: 109 kół, nie licząc 20 przeszło filii wiejskich, 12560 członkiń, a pół miliona koron obrotu kasowego.

W traktacie dyskusyi przybyły dwie delegatki z Warszawy i p. Moszczeńska, witana gorącymi oklaskami, przedstawiła w krótkich słowach rozwój Ligi pogotowia wojennego, zaznaczając jej solidarność z siostrzaną Ligą galicyjską. Podczas przerwy obiadowej delegatki fotografowały się na podwórzu Biblioteki Jagiellońskiej.

Drugą część obrad wypełnił referat p. dr. Daszyńskiej-Golińskiej o akcyi pokojowej kobiet i udziale w niej Polek. Referentka wysłaną została przez Ligę kobiet, jako reprezentantka Polek do Amsterdamu, gdzie miał się odbyć zjazd stowarzyszeń kobiecych i zawiozła tam oświadczenie, że stosunek Polek do akcyi pokoju musi być inny, niż kobiet innych narodowości, że się one gotowały do wojny, czekały jej, wierząc, że przyniesie ojczyźnie wyzwolenie; że wreszcie pokoju pragną takiego tylko, który ziści ich marzenia polityczne. Ponieważ kobiety całego świata przygotowują akcyę na czas kongresu pokojowego, mianowicie chcą w tym samym miejscu i czasie urządzić swój zjazd i wpływać na opinię polityków czy to przez broszury, czy przez salony polityczne, Liga kobiet postanowiła w akcyi tej wziąć udział i informować świat kobiecy o sprawie Polski.

W dyskusyi nad referatem wyłonił się wniosek o stworzenie funduszu agitacyjno-prasowego i komisyi prasowej, porozumiewającej się z biurem prasowem N. K. N. dla celów, wytkniętych przez prelegentkę.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 14 czerwca.

(mj.) Walka na froncie północno-wschodnim toczy się już dwanaście dni z niesłabnącą gwałtownością. Nieprzyjacielowi udało się osiągnąć kilka sukcesów lokalnych, ale linia zasadnicza frontu trzyma się mocno w swojem napięciu. Wróg rzuci na front nowe jeszcze masy, ale z całą pewnością można sądzić, że to, co udało mu się do tej pory, stanowi maximum powodzenia, po którem nastąpi stanowcze wyczerpanie. Walec rosyjski stracił raz na zawsze druzgocącą siłę rozmachu. Dla uczuć polskich jest szczególnie radosnem, że w boju tym Legiony nasze, wyszczególnione pochwałą wojennej kwatery prasowej, pełnią z całem poświęceniem i z całą skutecznością święty obowiązek żołnierza polskiego. Oby Wszechmocny błogosławił im nadal!

Pod Verdun dalsze walki działowe. Na południowy zachód od Douaumont Niemcy rozszerzyli swoje linie po obu stronach ważnego wzgórza. Na froncie włoskim kanonada i odrzucanie bezskutecznych kontrataków nieprzyjacielskich.

Walki toczą się zresztą na wszystkich frontach: pod Kaukazem, pod Solunem i na granicy Egiptu. Walki te przebiegają na ogół pomyślnie dla mocarstw centralnych i ich sprzymierzeńców. Chwilami wydawać się może, że jest to ostatnia próba sił, po której nastąpić powinno pragnienie uspokojenia. Ale oczywiście przepowiadać niczego nie można, bo zapamiętałość ludzka bywa oślepiająca.

Przesilenie w gabinecie włoskim kończy się upadkiem gabinetu. W izbie posłów przyszło z tego powodu do nowych scen skandalicznych. Dziekan Izby Boseli otrzymał zlecenie utworzenia nowego gabinetu.

Nad morzem Egejskiem.

SOFIA 14 czerwca (Aj. Tel. Bułg). Sztab jeneralny donosi:

Dnia 10 czerwca okręty nieprzyjacielskie zbliżyły się do ujścia Mesty. Koło południa 15 okrętów zaczęło ogień na wybrzeża od ujścia rzeki po Kale-burnu, skierowany głównie przeciw wioskom i folwarkom, jakoteż na łany z nieuprzątniętem jeszcze zbożem.

Na froncie Solunia.

SOLUŃ 14 czerwca (Aj. Havasa). Patrole na prawym brzegu Wardaru wymieniły po kilka strzałów. Według wiadomości, niepotwierdzonych jeszcze przez kwaterę główną, Grecy zabrali zapasy swojej amunicyi z Seres w kierunku na Drama i Kavalla.

Przesilenie we Włoszech. Niepokoje w Izbie włoskiej.

LUGANO 14 czerwca. Król włoski przybył do Rzymu i przyjął na posłuchaniu Salandrę, następnie prezesa Senatu i prezydenta Izby, nakoniec dziekana Izby Boselliego, który otrzymał oficyalne zlecenie utworzenia nowego gabinetu.

ZURYCH 14 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby włoskiej oświadczył Salandra, że gabinet wobec sobotniego głosowania Izby zgłosił dymisyę u króla, który zastrzegł sobie decyzyę, poczem prosił Izbę, ażeby odroczyła swoje prace

Socyalista Turatti zgłosił wniosek, ażeby Izba natychmiast lub co najpóźniej w 10 dni po załatwieniu przesilenia gabinetowego została zwołaną, przyczem oświadczył, że nie wolno żadną miarą powtarzać pewnych manewrów i zainscenizowanych przez rząd gwałtów, jak to się stało w maju r. 1915.

Z powodu wniosku Turattiego przyszło do wymiany gwałtownych obelg pomiędzy poszczególnemi frakcyami.

Ostatecznie Turatti cofnął wniosek, ale podkreślił ponownie, że Izba nie chce widzieć powrotu takiego rządu, jak Salandry, który organizował przeróżne wykroczenia i pìądrowania.

Na to powstał ogromny hałas. Salandra i inni ministrowie, krzycząc wzburzeni: Kłamca!—opuścili salę obrad. Hałas trwał jednak dalej, dopóki prezydent nie zamknął posiedzenia.

Anglicy naprawiają flotę.

AMSTERDAM 14 czerwca. Według licznych nadeszłych tu wiadomości admiralicya angielska nakazała bezzwłocznie powrócić do Anglii wszystkim okrętom wojennym, znajdującym się na Atlantyku. Ponadto okręty wojenne, znajdujące się na oceanie Indyjskim i na morzu Śródziemnem, otrzymały rozkaz wysłania natychmiast połowy swoich załóg do Anglii. Zarządzenia te łączą tutaj z wielkiemi stratami w ludziach, poniesionemi przez flotę angielską w bitwie morskiej pod Skagerrak.

Ogólna demobilizacya Grecyi.

PARYŻ 14 czerwca. „Petit Journal“ donosi z Aten: Rada ministrów pod przewodnictwem króla postanowiła ostatecznie ogólną demobilizacyę.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Jani. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L 4.